

ANNA SZUBERT

ULTRA VIOLET



Young

ANNA SZUBERT

ULTRA VIOLET

 Young

Redaktorka prowadząca i wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska
Redakcja: Olek Zawisza
Korekta: Patrycja Klempas
Projekt okładki i wyklejki: Agata Łusza
Grafika na stronach rozdziałowych: © i_mARTy / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Anna Szubert

Copyright © 2025, Young an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2025
ISBN 978-83-8417-252-0

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



1



– *And honey, I could play the Joker, my made up smile broke your heart last night* – śpiewałem na całe gardło do mikrofonu. – *No, no, no, I didn't want to hurt ya...**

– Zróbmy chwilę przerwy – krzyknął Dylan, odkładając gitarę basową. – Idzie nam zajebiście. Rozwalimy ten konkurs.

– No nie wiem – usłyszałem głos Logana. Chłopak nie wydawał się tak pozytywnie nastawiony jak reszta naszej grupy. – To już za dwa miesiące, a my nawet nie wybraliśmy piosenki.

Miał rację. Akurat w tej kwestii ciągle nie mogliśmy się dogadać.

– Dobra, wyluzujcie. – Mason machnął ręką. – Ćwiczymy dzień i noc. Chodźmy na jakąś imprezkę. Należy się nam – stwierdził.

Jak zwykle myślał tylko o tym.

* *Inhaler, My honest face.*

Choć wiedziałem, że serio idzie nam nieźle, i tak się stresowałem. Ten konkurs był dla nas cholernie ważny. To była szansa. Szansa na coś wielkiego.

Gdy jakiś czas temu zupełnie przypadkiem znalazłem ogłoszenie o konkursie dla młodych talentów, wiedziałem, że to coś dla nas.

Główną nagrodą było sto tysięcy dolarów.

W sumie to nawet nie chodziło o tę kasę. W końcu nasi rodzice nie należeli do najbiedniejszych. Chodziło o sławę. Chcieliśmy coś osiągnąć. Pokazać się szerszej publiczności, zaistnieć. Dlatego dzień w dzień ćwiczyliśmy w garażu Masona. Na szczęście jego rodzicom to nie przeszkadzało. Ciągłe podróżywali służbowo, więc miał wolną chatę. A nawet gdy już udało nam się ich zastać, w sumie cieszyli się na nasz widok. Byli równie wyluzowani jak ich syn. Co jakiś czas przychodzili nas posłuchać i chwalili, że świetnie nam idzie.

Tego mu zazdrościłem. Moi starzy byli raczej obojętni w tej kwestii. Co prawda obiecali, że wyłożą kasę na lot do Nowego Jorku i noclegi, ale poza tym nigdy nie zainteresowali się naszą muzyką. Ojciec wręcz uważał, że to głupoty i marnowanie czasu. Ciągłe liczył na to, że pójde w jego ślady, tak jak mój idealny starszy brat.

Ale ja nie zamierzałem tego robić. Dla mnie liczyło się coś innego. Muzyka. Muzyka była wszystkim.

Zespół Ultraviolet założyliśmy dwa lata temu. W tym czasie śpiewaliśmy w okolicznych klubach za darmo. Ludziom się podobało. Pomyśleliśmy więc, żeby pójść o krok dalej. Krok dalej ku spełnieniu marzeń.

– To co? Wychodzimy gdzieś? – spytał Mason.

Już miałem mu odpowiedzieć, gdy nagle zadzwonił mój telefon. Spojrzałem na nazwę kontaktu i nerwowo przełknąłem ślinę.

Wiedziałem, że skoro dzwoni do mnie ojciec, to musiało się coś stać. On nigdy nie dzwonił bez powodu. Był na to zbyt zajęty.

– Tak? – odebrałem, siląc się na obojętny ton.

– Natychmiast do domu! – krzyknął do słuchawki. – Masz się pojawić za piętnaście minut – dodał, po czym nie czekając na moją reakcję, po prostu się rozłączył.

Wzdrygnąłem się na jego ostry ton. Choć mój ojciec nie należał do najmilszych, to jednak rzadko kiedy był aż tak wkurzony. Wiedziałem, że to nie żarty. To musiało być coś poważnego.

Przeanalizowałem w głowie wszystko, co ostatnio odwałem, ale nie przychodziło mi na myśl nic, za co mógłby się wkurzyć. A to mnie jeszcze bardziej stresowało, bo nie wiedziałem, czego mam się spodziewać.

– Ja spadam – powiedziałem do chłopaków, podnosząc się ze skórzanej kanapy i kierując w stronę drzwi.

– Jak to spadasz? – Dylan zmarszczył brwi. – Mieliśmy wyjść na miasto – przypomniał oskarżycielskim tonem.

Oczywiście wolałbym poimprezować z nimi niż konfrontować się z ojcem, wiedziałem jednak, że jeśli nie zjawię się od razu, będę miał przesrane.

– Taa – mruknąłem. – Później się zdzwonimy. Muszę coś załatwić.

Nie zamierzałem mówić, że ojciec kazał mi wracać do domu i traktował mnie, jakbym miał dwanaście lat. To byłoby żałosne. Zresztą oni by tego nie zrozumieli. Ich rodzice byli normalni.

A moi?

No cóż. Można powiedzieć, że bywało różnie...

Wsiadłem do czarnego kabrioleta i odpaliłem silnik. Włączyłem radio, by skupić się na czymś innym niż własne myśli. Z głośników leciał jakiś totalny szajs, a ponieważ nie miałem

czasu na szukanie innej stacji, postanowiłem jechać w ciszy. Przecież nie będę przemierzał miasta z Harrym Stylesem w głośnikach. Jeszcze do końca mi nie odbiło.

Zaparkowałem pod domem. Przez chwilę jeszcze się zawałęm. Czułem, że serce wali mi jak oszalałe. Wzięłem głęboki oddech i przekroczyłem próg.

Skierowałem się do salonu, gdzie zastałem ojca i matkę siedzących przy stole. Choć było już dość późno, to chyba dopiero wrócili z pracy, bo nadal byli elegancko ubrani. Ojciec nerwowo pocierał czoło, jakby się nad czymś usilnie zastanawiał. Matka stuknęła paznokciami w blat. Od razu wyczułem napiętą atmosferę.

– Usiądź. – Mama wskazała mi miejsce przy stole.

Jej słowa nie brzmiały jak prośba, tylko jak rozkaz.

Bez słowa zająłem miejsce przy stole.

– Dzwoniła twoja nauczycielka – oznajmiła. Głos miała dość spokojny. W przeciwieństwie do ojca, ją trudno było wyprowadzić z równowagi. – Powiedziała, że...

– ...masz same F z matematyki! – przerwał jej ojciec, podniesionym głosem. – Podobno możesz nie zdać. Sprawdziliśmy z mamą twoje pozostałe oceny. I wiesz co? Leżysz ze wszystkiego. Ze wszystkiego!

– Ja... – zacząłem, jednak ojciec nie dał mi dokończyć.

– Zamknij się, ty głąbie!

– James, spokojnie. – Matka próbowała załagodzić sytuację, ale ja wiedziałem, że ojciec tak łatwo nie odpuści.

Teraz byłem już pewny, że mam przesrane.

I choć dotąd rodzice niezbyt interesowali się moimi wynikami w nauce, to teraz, jak widać, coś ich natchnęło.

– Poprawię się – powiedziałem, po czym podniosłem się z krzesła i zamierzałem iść do siebie.

– Stój! – krzyknął ojciec. – Albo poprawisz wszystkie oceny i jakimś cudem wyjdiesz z zagrożeń, albo zapomnij o tym głupim konkursie. Nie chcę widzieć nic poniżej C.

Zamurowało mnie. To była najgorsza kara, jaką mogłem sobie wyobrazić. Konkurs był dla mnie wszystkim. Był moją szansą. Tylko nie to.

– Co? – Zrobiłem wielkie oczy, mając nadzieję, że żartuje. Jego ostry wyraz twarzy wskazywał jednak na to, że mówił zupełnie poważnie. – Jakim cudem mam z samych F wyjść na C?

– Mam to głęboko gdzieś. – Zaśmiał się sucho, dając mi do zrozumienia, że to już nie jego sprawa. – Przestań zajmować się głupotami. Załatw sobie korepetycje.

– Musimy ćwiczyć – jęknąłem. – Nie mam na to czasu. Konkurs już za dwa miesiące.

– Bez dyskusji. Nie interesuje mnie, jak to zrobisz w tak krótkim czasie. Masz się poprawić – powiedział stanowczo, a ja już wiedziałem, że przegrałem.

Naszą rozmowę przerwał dźwięk telefonu, który w tej sytuacji był dla mnie jak zbawienie. Z ulgą odszedłem od stołu. Byłem tym wszystkim zirytowany.

Poprawić wyniki? Z samych F w dwa miesiące? Na D jeszcze by się udało... Ale C? Nierealne.

Wróciłem do pokoju i zacząłem intensywnie myśleć. Wyglądało to jak sytuacja bez wyjścia. Poprawić oceny. W dwa miesiące. Wszystkie. Usiadłem na łóżku i wybrałem numer Masona. Musiałem się kogoś poradzić, a on wydawał się najlepszą opcją.

– Halo? – odebrał niemal natychmiast, a w jego głosie było słycać lekkie zdziwienie. – Już się stęskniłeś?

– Jesteś nadal z resztą? – spytałem.

– Taa, a co? Zaraz wychodzimy – poinformował. – Jeśli zmieniłeś zdanie i chcesz iść z nami, to...

– Weź mnie na głośnik – przerwałem mu. – Słuchajcie – zacząłem, gdy upewniłem się, że wszyscy mnie słyszą. – Mam przejebane. W sumie to wszyscy mamy, jeśli czegoś nie wymyślimy...

– Boże – odezwał się przejęty Logan. – Zamordowałeś kogoś? – spytał poważnie.

– Co? – Zaśmiałem się. – Nie no, bez przesady. Starzy zabronili mi wziąć udział w konkursie, jeśli nie poprawię ocen.

– Co? To jeszcze gorzej – odezwał się Dylan. – Przecież ty masz same F, debilu.

– No właśnie – westchnąłem. – Musiałbym zakuwać całymi dniami, żeby wyjść na C.

– C? – spytał Logan. – Nie wystarczy, że po prostu zaliczysz?

– Ojciec był naprawdę wkurwiony. Nie wiem, co dalej z naszymi próbami, jeśli będę musiał siedzieć przy książkach.

– Ja pierdołę – zaklął Mason. – Przecież to już za dwa miesiące, musimy ćwiczyć.

– Wiem, ale jeśli tego nie poprawię...

To przegramy – dodałem w myślach. Nasza kariera legnie w gruzach, a wszystko przez głupie oceny.

– A może wcale nie musisz zakuwać? – zaczął się zastanawiać Dylan. – Może jest jakaś łatwiejsza droga.

– Niby jaka? Romans z nauczycielką od angielskiego?

– Jeśli za przespanie się z nią miałbyś dostać C, to na twoim miejscu bym się przemęczył – zarechotał Mason.

– Nie jest aż taka stara – dodał Dylan.

– Boże. – Pokręciłem z niedowierzaniem głową. – Myślałem, że coś mi doradzicie. Ale czego się spodziewać po takich idiotach.

– Mam świetny pomysł. – Mason klasnął w dłonie.

– Już się boję – jęknąłem.

Jego ostatni „świetny pomysł” skończył się tak, że wylądowaliśmy na komisariacie.

– Może wcale nie musisz mieć romansu z babą od angielskiego – powiedział podekscytowany, jakby właśnie wymyślił coś genialnego. – Wystarczy, że zawrócisz w głowie jakiejś głupiej kujonce. Laski na ciebie lecą, więc to nie powinno być trudne. Trochę ją zmanipulujesz, a ona będzie tańczyć, jak jej zagrasz. Pomoże ci w testach. Napisać za ciebie kilka prac i będziesz ustawiony. No i nie będziesz musiał tracić czasu na książki. Będziemy mogli dalej ćwiczyć do konkursu!

– Jezu, stary, to jest... – odezwał się Logan, ale mu przerwałem.

– Genialne – ucieszyłem się. – Proste i genialne.

– Miałem powiedzieć, że chamskie. – Logan nie podzielał mojego entuzjazmu.

Bez wątpienia był on tym najbardziej odpowiedzialnym z naszej ekipy. Zawsze próbował nas odwieść od robienia głupot. Zazwyczaj mu się jednak nie udawało, bo pozostała trójka była dość wybuchowa.

– Macie jakieś kandydatki? – spytałem, ignorując jego niezadowolenie.

– Najlepiej jakaś z naszej klasy – odezwał się Mason.

Logan i Dylan chodzili do równoległej, więc w tej kwestii mógł mi pomóc tylko on.

– Co powiesz na Brooks? – spytał po chwili namysłu.

– Brooks? – rzuciłem z niedowierzaniem. – Aurelia Brooks?

– Kojarzę ją – odezwał się Dylan. – To ta blondynka, która zawsze dostaje jakieś nagrody na koniec roku?

– Właśnie ta, chyba się nada – przyznałem.

Choć byliśmy w jednej klasie, to niezbyt dobrze ją znałem. Obracaliśmy się w różnych towarzystwach, a Brooks na przerwach wiecznie przesiadywała z najlepszą przyjaciółką. Nie sprawiała wrażenia towarzyskiej.

– Musisz tylko do niej jakoś delikatnie podejść – odezwał się Dylan. – Rzucić jakiś oklepany tekst. Zaprosić ją na randkę przy świecach. Takie laski lubią romantyków. Posika się ze szczęścia.

– To nie powinno być trudne – ucieszyłem się.

W końcu miałem doświadczenie w kontaktach z kobietami. Wiedziałem, co robić, żeby mi uległy.

– Ej, ej – zaoponował Logan. Już wyobrażałem sobie, jak kręci głową z niezadowoleniem. – Nie uważacie, że to słabe? Może po prostu załatw sobie korki.

– Znalazł się świętoszek – parsknąłem. – Na korkach trzeba się uczyć. Robić zadania. Plan z kujonką dużo bardziej mi się podoba.

– I jest dla nas znacznie korzystniejszy. Nie będziesz marnował czasu na naukę – stwierdził Mason.

– Tak jest – przytaknął Dylan. – Ja jestem za.

Skoro miałem poparcie trzech czwartych naszej ekipy, zamierzałem wprowadzić plan w życie. Natychmiast.

Nie było czasu do stracenia.

Jutro Aurelia Brooks będzie moja.



Sięgnij
po więcej!



 wydawnictwokobiece.pl

 Wydawnictwo Young

 [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)

 [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young